

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sylwii Majdosz pt. „*Pochodzę z ulicy Krochmalnej...*”. O twórczości Bogdana Wojdowskiego

W *Prawdzie nieartystycznej* Henryk Grynberg nazwał *Czarny potok* Leopolda Buczkowskiego oraz *Chleb rzucony umarłym* Bogdana Wojdowskiego dwiema największymi polskimi powieściami o Zagładzie i getcie warszawskim. To sąd jak najbardziej trafny. Mamy do czynienia nie tylko z wybitnymi utworami, ale też z dwoma znakomitymi pisarzami. O jednym z nich – Wojdowskim – traktuje dysertacja mgr Sylwii Majdosz. Ma ona charakter ujęcia monograficznego, uwzględniającego cały dorobek autora *Wakacji Hioba* – *opus magnum*, czyli *Chleb rzucony umarłym*, opowiadania, publicystykę oraz nieopublikowany diariusz.

Punktem odniesienia dla rozprawy Majdosz jest książka *Judaizm jako los* Aliny Molisak. Recenzowana praca ma jednak nieco inną strukturę. O ile Molisak koncentruje się na *Chlebie rzuconym umarłym* (a jego analiza mogłaby stanowić osobną publikację), o tyle Majdosz równomiernie rozkłada akcenty, starając się zaprezentować całość spuścizny literackiej Wojdowskiego. Taka kompozycja ma swoje uzasadnienie właśnie w monografii Molisak. Trudno byłoby po tak wyczerpującym studium o *Chlebie rzuconym umarłym* zaproponować nowe, odkrywcze ujęcie, nie proponując radykalnie odmiennej metodologii (na przykład z obszaru nowej humanistyki). Dowartościowując publicystykę i diariusz, doktorantka tym samym inspirująco uzupełnia rozważania Molisak zawarte w książce *Judaizm jako los*.

Dysertacja mgr Majdosz dzieli się na cztery rozdziały. Rozdział I *Między świadectwem a literaturą. Utwory o tematyce wojennej i holokaustowej* jest w całości poświęcony dziełom Wojdowskiego, podejmującym tematykę Zagłady. W centrum tych refleksji znajduje się *Chleb rzucony umarłym*. Mgr Majdosz do omówienia tej powieści, jak i pozostałych, wykorzystuje badania nad problematyką przestrzeni w teorii geopoetyki. Trzeba wszakże odnotować, że mgr Majdosz raczej skromnie sięga po narzędzia, jakie oferuje geopoetyka.

Jak dowodzi doktorantka, przestrzeń ma u Wojdowskiego konkretny wymiar. W *Chlebie rzuconym umarłym* napotkamy nazwy ulic znane z topografii przedwojennej Warszawy. Była to również przestrzeń bliska samemu autorowi. Wielokrotnie mówił on przy różnych okazjach, że pochodzi z ulicy Krochmalnej. Rekonstruowana przez mgr Majdosz, w oparciu o *Chleb rzucony umarłym*, przestrzeń getta nie traci wszakże swojego symbolicznego, metaforycznego wymiaru. Doktorantka odtwarza ją, tropiąc choćby ślady topiki biblijnej w powieści.

W rozdziale I szczególnie interesujące wydają mi się interpretacje *Krzywych dróg* (*Żydowskie biografie w opowiadaniach z tomu „Krzywe drogi”*). Ten stojący w cieniu *Chleba rzuconego umarłym* oraz *Wakacji Hioba* zbiór należy do najlepszych w polskiej literaturze Holocaustu. Wypada docenić analizy mgr Majdosz już choćby z powodu przypomnienia zbioru, który pomijają nawet osoby zajmujące się prozą o Zagładzie.

Najobszerniejszy rozdział rozprawy doktorskiej zamykają rozważania o wydanej pośmiertnie *Tamtej stronie*. Nawiązują one tematycznie do omawianych w poprzednim fragmencie pracy *Krzywych dróg*. Doktorantka ponownie podejmuje zagadnienia tożsamości, ale teraz ogląda je poprzez pytanie o asymilację – zadawane z pozycji ocalonego. Samotność – poczucie wyobcowania spośród żywych – nieokreślony rodzaj winy, oto co między innymi określa kondycję ocalonego. Czytamy w recenzowanej dysertacji: „Dylematem egzystencjalnym staje się własne ocalenie. Jak wytłumaczyć własne istnienie i uniknięcie żydowskiego losu? Czy nie jest ono ucieczką od odpowiedzialności za wyrwanie się śmierci kosztem kogoś innego, kto tę śmierć poniósł za mnie?” (s. 104). Syndrom ocalonego dotyczył też samego autora. Tytułem dopowiedzenia, chciałbym odwołać się do dwóch psychologicznych

portretów Wojdowskiego. Marek Nowakowski w *Nekropolis* tak ukazuje kolegę po piórze: „Alkohol działał na niego jak wyzwalacz. Nigdy nie można było przewidzieć, kiedy to nastąpi. [...] W jego przypadku nie były to prymitywne ekscesy opoja, pijacka szajba. Ta zadziwiająca metamorfoza wydobywała się jakby z głębin podświadomości, zaczynał władać nim tajemny imperatyw, który kazał mu tak, a nie inaczej postępować. Może to była obrona przez atak, reakcja na poczucie totalnego zagrożenia, stawał się swoistym kamikadze”. W powieści *Przed agonią* inny przedstawiciel pokolenia (Janusz Krasiński) jednemu ze swoich bohaterów nadaje ewidentne rysy Wojdowskiego: „Nawet nie wyglądał na Żyda. Jego semickie rysy ujawniały dopiero stany apatii, nawiedzające go koszmary getta: wspomnienie pozostawionych w nim rodziców, złapane na szmuglu dzieci, o których czasem opowiadał, zdrętwiałe ze strachu, klęczące przed esesmanem i proszące, żeby ich nie zabijał. Nieraz urywał rozmowę i popadał w ponurą zadumę”.

W rozdziale I chciałbym wskazać na niewłaściwy przypis do kategorii „syndrom ocalonych”: „*Survivors syndrom*, czyli syndrom ocalonych, to jednostka chorobowa opisana w reportażu Hanny Krall pod takim właśnie tytułem. Rozmówca pisarki, lekarz, tak opisuje jej objawy: »moi pacjenci byli w większości jedynymi ocalonymi ludźmi w swoich rodzinach. Stwierdziłem, że [...] wytwarzają ten sam chorobowy symptom: poczucie winy. [...] Żyli – to był grzech, którego dopuścili się, i którego nie potrafili sobie wybaczyć. Tę jednostkę chorobową nazwano w medycynie *survivors syndrom*. Syndrom ocalonych. [...] stałem się specjalistą od choroby ocalonych«” (s. 96). Należałoby w tym miejscu odwołać się do opracowań z obszaru psychologii i psychiatrii. Literatura przedmiotowa na ten temat jest ogromna. Jej przegląd przynosi artykuł Jana Jankowskiego, Anny Awtuch, Beaty Rusieckiej pt. *Ocaleni. Kategoria ocalonego i jej wybrane formy* („Psychologia” 2017, nr 3). Przywoływany w przypisie 192 (na s. 88) film Wajdy pt. *Korczak* ma swoją dłuższą historię. W atmosferze Marca '68 film o Korczaku (pt. *Doktor Korczak*) próbował zrealizować Aleksander Ford. Produkcję tę wstrzymano (a Ford dokończył ją już na emigracji w Danii w 1974 roku). W tym też czasie komunistyczne władze odrzuciły projekt Andrzeja Wajdy ekranizacji *Wielkiego Tygodnia* według prozy Jerzego Andrzejewskiego.

W rozdziale II (*Gorzki pamflet – wobec rzeczywistości PRL-u*) mgr Majdosz rekonstruuje związki prozy Wojdowskiego z pismem i pokoleniem „Współczesności”. Śledzi też tropy tzw. małego realizmu w tekstach zamieszczanych na łamach „Wsi”. Chodzi o reportaże i recenzje, ale też o ważną powieść *Konotop*. Doktorantka przywraca zatem pamięć o Wojdowskim jako o pisarzu, który – jak czytamy we fragmencie nieopublikowanego dziennika – nie chciał być tylko notariuszem Zagłady (choć świadczenie o Szoa stanowi *clou* jego literackiej aktywności). Z punktu widzenia poetyki „małego realizmu” mgr Majdosz omawia opowiadanie *Krawaty, koszule, konfekcja męska* Henryk Jamroz jako utwór mocno akcentujący dbałość o werystyczną, detaliczną prezentację ludzi i miejsca akcji. Ta sama dbałość cechuje *Stasię-mleczarkę* oraz *Wakacje Hioba*. W duchu stylistyki znamionującej prozę polską po roku 1956 – żądną nowych tematów i nowych ujęć po czasach socrealizmu – doktorantka postrzega i interpretuje *Kierat*.

Osobne, ciekawe, uwagi poświęca mgr Majdosz powieści *Konotop* – jako swoistemu raportowi o stanie społeczeństwa polskiego w dobie powojennej transformacji. Doktorantka podąża śladem rozpoznawczych Molisak omawiając skrywane strony polskiego ludowego katolicyzmu, ale też wprowadza własne sądy. Całościowy ogląd powieści nieco różni się od ustaleń Molisak. Wynika to ze zmiany optyki. Autorka monografii *Judaizm jako los* patrzy na *Konotopa* głównie przez pryzmat mechanizmów przechowujących stereotypowe wyobrażenia Inności i Innego, bliskie tradycyjnej ludowości.

Do kwestii polskiego, obrzędowego katolicyzmu powraca Wojdowski w *Autosacrum*. Zarówno w *Konotopie*, *Strózu nocnym*, jak i w *Stasi-mleczarce* ujawnia się konflikt tego, co miastowe i miejskie (obce) z tym, co swojskie, nasze, bliskie. Miasto stanowi antywzorzec. Między światem wewnętrznym i zewnętrznym dochodzi zatem do konfliktu. To czas transformacji cywilizacyjnej dostrzegalny także w przyrodzie (coraz bardziej przypomina ona krajobraz przemysłowy i miejski). Mgr Majdosz konstatuje: „Opowiadania z okresu »małego realizmu« konfrontują przeszłość z teraźniejszością, często piętnują pseudowartości, nieudolnie starające się wypełnić lukę po minionym świecie ładu i porządku. Wdarcie się do rzeczywistości różnych propozycji budowania nowych form życia społecznego i realizowanie ich

przez wykorzenienie z tego, co było tradycją pokoleń, demaskuje ich sztuczność oraz zagubienie wrażliwych jednostek w staro-nowym świecie” (s. 140).

Rozdział III pt. *Przeciw „pustej krytyce”. Publicystyka kulturalna i działalność redakcyjna* doktorantka podejmuje problematykę mniej rozpoznaną. Wprawdzie monografia pt. *Judaizm jako los* zawiera wykaz publicystycznej spuścizny Wojdowskiego, ale Molisak nie poświęca jej więcej uwagi. Mgr Majdosz jako pierwsza ukazała głębiej tematy i zagadnienia zajmujące pisarza w tekstach okołoliterackich. Doktorantka słusznie zwraca uwagę, że forma recenzji stosowana wobec dzieł publicystycznych Wojdowskiego jest zbyt wąska i nieścisła. Teksty te sytuują się raczej na pograniczu recenzji i szkicu.

Szczególnie ciekawa, bo wcześniej nieznana bliżej, jest tematyka popkulturowa w dorobku Wojdowskiego. Jej obecność może zadziwiać – kojarzymy bowiem twórcę *Chleba rzuconym umarłym* z inną tematyką. Tymczasem Wojdowski jawi się nam jako intrygujący komentator seriali i komiksów. Czytamy w rozprawie mgr Majdosz: „Jak serial telewizyjny zmienia kulturę wysoką w kulturę popularną, tak mecz piłki nożnej z plebejskiej rozrywki stał się demokratycznym widowiskiem łączącym wszystkie klasy społeczne” (s.149). Jeszcze bardziej zadziwia szkic pt. *Mecz piłki nożnej z perspektywy inscenizacji*. Jest to nowoczesne postawienie problemu footballu (którego, jak się okazuje, pisarz był fanem). Wojdowski analizuje mecz piłki nożnej jako widowisko. Takie ujęcie (dziś już oczywiste, podobnie patrzy się przecież na sport *in gremio*), wtedy – w latach siedemdziesiątych w Polsce – nie było jeszcze tak powszechne.

Najciekawszym dokumentacyjnie, informacyjnie i poznawczo jest rozdział IV pt. *„Czym ma być dziennik? Wszystkim. Co zawierać? Tylko rzeczy niektóre”*. *Diarystyka Bogdana Wojdowskiego*. Przedstawione w nim treści są w znakomitej większości nieznane współczesnemu czytelnikowi. Szczególnie interesujące wydają się fragmenty dotyczące wydarzeń Marca '68. Widzimy pisarza przygnębionego, złęknionego reminiscencjami sprzed dwudziestu pięciu lat. Odżywają wspomnienia czasów wojny. To, co się dzieje jest tym bardziej dojmujące, że również jego koledzy literaci w Marcu '68 angażowali się – jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio – w nagonkę antyżydowską. Czytamy u mgr Majdosz: „Dla Wojdowskiego było to

szczególnie bolesne, gdyż inteligencja, traktowana przez niego jako elita narodu, powinna, jego zdaniem, mieć moralny obowiązek niepoddawania się antysemickiej hysterii. 14 stycznia 1969 roku Wojdowski komentuje zebranie literatów, podczas którego zauważył, że karierowiczów ogarnęła »panika« (s. 194). W biografii pisarza – jak przekonuje mgr Majdosz – dramat bycia Żydem splata się z dramatem bycia pisarzem żydowskim (polsko-żydowskim). Obydwa te obszary nachodzą na siebie i wzajemnie się warunkują. Uzupełnia je jeszcze jeden – „przynależności do wtajemniczonego kręgu wybitnych, ale i tragicznych osobowości” (s. 199). A jest to los każdego prawdziwego artysty. Wojdowski bowiem pojmował – o czym zaświadcza dziennik – rolę twórcy jako kogoś zaangażowanego w problemy społeczne. Stąd zapewne jego ostre sądy o kolegach po piórze. Nawet jeśli niekiedy są niesprawiedliwe, to przecież dowodzą, jak ważna dla Wojdowskiego była misja pisarza, jego rola i miejsce w społeczeństwie. Na różne sposoby doktorantka potwierdza ten fakt omawiając niepublikowany diariusz.

Inspirujące są refleksje metaliterackie autora *Wakacji Hioba*. Jak dla wielu innych również dla Wojdowskiego diariusz stanowi miejsce autorefleksji, namysłu nad sztuką słowa. „Jego dziennik jest służebny wobec pracy twórczej, nie ma na celu tworzenia autobiografii, choć we wtórnym, niezamierzonym przez pisarza sensie, stanowi zapis jego życia. Intencjonalnie prowadzenie dziennika podporządkowane było innym celom niż biograficzne. Miała nim być przede wszystkim pomoc w twórczości literackiej, także w próbach zrozumienia otaczającego świata, poszukiwania odpowiedzi na nurtujące pisarza pytania, notacja refleksji o historii, aktualnej polityce, uniwersalnych wartościach, kulturze i filozofii” (s. 207). Stał się diariusz świadkiem wieloletnich zmagania nad powstaniem *Chleba rzuconego umarłym*. Możemy śledzić, jak rodzi się *opus magnum* Wojdowskiego. Wypada żałować jedynie, że doktorantka nie zdecydowała się na zamieszczenie faksymilii choćby kilku stron dziennika, aby czytelnik mógł zobaczyć, jak wygląda zapis diariusza, by ujrzał jego materialną fakturę.

W ocenie każdej rozprawy doktorskiej należy zwrócić uwagę na jej stronę językową i edytorską. Pod tym względem recenzowana dysertacja reprezentuje bardzo dobry poziom. Chciałbym odnotować jedynie kilka faktów. Zdarzają się powtórzenia

stylistyczne i drobne niezręczności językowe. Oto przykłady: „Zapoczątkowana przez Borowskiego i Różewicza konwencja literacka wyróżnia się wśród dotąd znanych w prozie literackich stylów, bowiem jest ich wyraźnym zaprzeczeniem” (s. 15); „Autor stara się ukazać jej tragiczny precedens poprzez antytezę patosu, stwarzając pozorny dystans do tematu. W swoim ostatnim utworze Wojdowski redefiniuje sposób mówienia literatury o sytuacjach granicznych, starając się stworzyć nowy język dla opowiedzenia o kondycji ocalonych” (s. 109); „Utwory Wojdowskiego o tematyce wojennej i holokaustowej tworzą cykl, który pisarz tworzył przez całe życie” (s. 109); „Życie prywatne bohatera zostaje wykorzystane przeciw niemu podczas procesu, który mu wytoczono” (s. 134); „Kolejnym istotnym zagadnieniem, które Wojdowski stara się przedstawić w swych szkicach teatralnych, jest metafora sceniczna. Uwagi na ten temat opublikował w szkicu *Czysty teatr*” (s. 156); „Właśnie w ten sposób Wojdowski krytykuje dominujący »akt twórczy« współczesnego inscenizatora, który zamienia się w aktora, który gra reżysera” (s. 159); „Nowe realia niosły ze sobą ustawy, które znosiły cenzurę [...]” (s. 169); „»Masadę« otwiera *List otwarty do pisarzy pokolenia Shoah* Wojdowskiego [...]” (s. 172); „W szkicu *Chaim* podąża za autorem *Zwycięstwa*, starając się odpowiedzieć na pytania stawiane w jego dziełach literackich, zdominowanych przez doświadczenie Szoa: zrozumienie daremności życia i śmierci oraz szukanie systemu wartości, na którym ocaleni mogliby oprzeć swoje dalsze życie. Filozofka stara się również [...]” (s. 175); „Podobne notatki pisarz sporządzał podczas tworzenia innych utworów literackich” (s. 208). Na stronie 182 słowo „pisarz” (w różnych formach) powtórzono 5 razy, na sąsiedniej – 6 razy.

Na koniec dwie drobne uwagi o innym charakterze. Fragment zamieszczony poniżej winien być opatrzony przypisem. Należałoby podać informację, o jakie dzieło chodzi: „Powołując się na badania semiotyka Jana Mukařovskiego, przedstawia trzy warstwy czasu dzieła filmowego: czas akcji, czas projekcji, czas realny widza” (s. 155). W bibliografii załącznikowej adresy ze stron internetowych należało wydzielić w osobnym zestawieniu bibliograficznym. Niech doktorantka nie poczyta mi tych drobnych uwaga za przejaw złośliwości, a potraktuje jako przejaw redaktorskiego i edytorskiego odruchu.

Podsumowując, nie mam wątpliwości, że przedstawiona do oceny dysertacja mgr Sylwii Majdosz pt. „*Pochodzę z ulicy Krochmalnej...*”. *O twórczości Bogdana Wojdowskiego* spełnia wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej autorki do dalszej części przewodu doktorskiego.

